9.42.14.38

[Bolesław Limanowski]

PATRYJOTYZM I SOCYJALIZM

Wyrobił się u nas Polaków *komunał*, że patryjotyzm i socyjalizm wzajemnie się wykluczają, że są z natury swej czemś wrogiem dla siebie. Powiadam, że komunał ten wyrobił się tylko u nas, Polaków, ponieważ ani Francuzi, ani Niemcy, ani Włosi, ani Szwajcarowie nie twierdzą nic podobnego.

Początek tego komunału winniśmy przedewszystkiem naszym jawnym lub zakapturzonym szlachcicom. Ze swego stanowiska mają oni zupełną słuszność: patryjotyzm szlachecki i socyjalizm podnoszący interesy ludowe nigdy i nigdzie nie dadzą się z sobą pogodzić. Pomiędzy niemi nie może być innego boju, jak tylko śmiertelny.

Lecz, co dziwniejsza, komunał ten znalazł wiarę u niektórych wyznawców socyjalizmu. Prawdopodobnie, opinija znakomitego i nader wziętego u młodzieży rosyjskiej pisarza, Michała Bakunina, wywarła w tym względzie ogromny wpływ.

Biorąc jednak obfitą ręką cudze ziarna, należy się koniecznie puszczać je przez przetak krytyczny i oddzielać niepotrzebne a często szkodliwe plewy.

Zanim mówić zaczniemy o kwestyi przeciwieństwa między patryjotyzmem i socyjalizmem, powiedzmy w kilku słowach, co to jest patryjotyzm i co to jest socyjalizm.

W każdym organizmie żywym widzimy dążność do zachowania swego bytu, do utrzymania swego istnienia. Dążność ta rozlana w całym organizmie skupia się w soczewce mózgowej człowieka w uczucie egoizmu, miłości własnej, samolubstwa. Jakkolwiek uczucie to w najgrubszym swym objawie sobkowstwa wstrętnem jest dla nas, to wszakże musimy mu przyznać podstawowe znaczenie i zbawienną siłę. Zmusza ono człowieka — przynajmniej na pierwszych szczeblach jego istnienia — do pracy, do kształcenia się, do łączenia się z innemi ludźmi. Skłonność ta łączenia się ludzi między sobą czyli towarzyskość zapewniła im naczelne stanowisko na kuli ziemskiej.*) W hordach żyjących z myślistwa, ta z nich była silniejsza, w której jednostki ściślej łączyły się z sobą. To, co w późniejszym czasie wyrozumował Spinoza wcześnie zaczął już przeczuwać człowiek, a mianowicie że nic niema dla niego pożyteczniejszego jak łączność z drugim człowiekiem, i że do zabezpieczenia jego bytu najpotężniej przyczynia się jak największa spólność społeczna cielesnych i duchowych interesów. Uczucie to spólności społecznej, które tkwi w sercu każdej jednostki zbiorowego organizmu, jest uczuciem *patryjotyzmu*. Im silniejszem jest to uczucie, tem pewniejszy jest byt społecznego organizmu. Im większe grożą niebezpieczeństwa temu ostatniemu, tem więk-

*) Urgeschichte der Menschheit von Caspari.

szej potęgi nabierają uczucia patryjotyczne. To objaśnia nam także, dla czego w polskiem społeczeństwie patryjotyzm ma znaczenie donioślejsze aniżeli u innych niepodległych społeczeństw.

Patryjotyzm jest główną spójnią społeczeństwa. Zniweczyć to uczucie znaczy zabić samodzielność organizmu narodowego i dopomódz do pochłonięcia go przez inne otaczające organizmy. Głosić wyrzeczenie się patryjotyzmu jest to zachęcać do samobójstwa. U silnych, niepodległych narodów głosy takie nie mogą mieć żadnego szkodliwego znaczenia; ale w organizmach słabych, zdławionych obcą przemocą, są one odgłosem rozpaczy, niemocy, zniechęcenia i wzniecają dokoła podobneż uczucia.

Egoizm nie tamuje uczucia patryjotycznego, ani też uczucie patryjotyczne nie sprzeciwia się miłości całej ludzkości. Już manifest demokratyczny z 1836 roku powiadał: „Przez Towarzystwo dla Polski, przez Polskę dla ludzkości.“ Tylko sobkowstwo, to jest gruby i wyłączny egoizm, nic nie widzi prócz własnych najbliższych interesów; tylko ślepy i nierozumny patryjotyzm ogólnoludzkiej wspólności zrozumieć nie może. Przeciwnie, im więcej człowiek ma w sobie moralno-umysłowych zasobów, tem goręcej jednoczy się ze sprawą całego narodu; im większe są siły duchowe narodu, tem żywiej obchodzi go sprawa całej ludzkości.

Im więcej jednostki czują się wolnemi w organizmie społecznym, im równiejszy jest pomiędzy niemi podział tych korzyści, które zapewnia społeczeństwo, tem silniejszem być musi ich patryjotyczne uczucie. A cóż to jest socyjalizm?

Socyjalizm jest to dążność społeczna do prawdziwej, rze-

czywistej między ludźmi równości, którą uważa nie tylko za możliwą, ale nawet za konieczną. Równość ta nie polega na tem, ażeby fizycznie, moralnie i umysłowo jeden człowiek był zupełnie podobny do drugiego; lecz na tem, ażeby każdy człowiek był bezwarunkowo sam panem własnej woli, własnych czynności i własnej pracy, ażeby nie czuł nad sobą żadnego jarzma: ani umysłowego, ani obyczajowego, ani politycznego, ani ekonomicznego. Ludzkość w długiej walce ze wszelkiego rodzaju jarzmem doszła wreszcie do tego przekonania, że główną podstawą każdego z nich jest *jarzmo ekonomiczne*, i że bez obalenia jego niepodobna myśleć o prawdziwej, rzeczywistej równości. Podstawą zaś jarzma ekonomicznego jest *własność osobista*. Jest to broń, broń straszna, którą jedni podbijają sobie drugich w celu wyzyskania ich sił fizycznych, umysłowych i moralnych. Przytem co jeszcze haniebniejsza, broń ta znajduje się w ręku małej garstki i zwrócona jest przeciwko ogromnej większości narodu; broń ta nie dostaje się ludziom rzetelnej pracy, prawdziwej zasługi i wyższości, ale albo daje ją ślepy traf urodzenia, albo kradnie ją chytra przebiegłość, albo po zbojecku zagrabia bezlitośna surowość. Broń tę straszną, przesiąkłą krwią i łzami krzywdy ludzkiej, zamienić w narzędzie pracy, wolności i braterstwa ludzi pomiędzy sobą — oto prawdziwe zadanie socyjalizmu.

Patryjotyzm więc i socyjalizm nie tylko nie są przeciwnemi sobie, ale wzajemnie się potęgują.

Prawdziwy patryjotyzm zwraca się przedewszystkiem ku temu, co stanowi podstawę i rzeczywistą siłę narodu, ku ludowi pracującemu, a więc musi być socyjalistyczny; szczery

zaś socyjalizm, wypływając z miłości narodu, musi być patryjotyczny.

Francuzi, którzy tak pod względem patryjotycznym jak i socyjalistycznym, dawali dotąd zawsze przykład innym narodom, nie przeciwstawiają socyjalizmu patryjotyzmowi. Każdy kto przejrzy z uwagą dziennik urzędowy Komuny paryskiej, przekona się o tem najzupełniej.

Na dowód przytoczę ustęp z urzędowego dokumentu samej Komuny, Oświadczenia do Narodu Francuskiego (Déclaration au peuple Francais) z dnia 19 kwietnia 1871 r.

„Wrogowie nasi — powiada ta deklaracyja — albo mylą się albo oszukują kraj, oskarżając Paryż, że dąży do zerwania *jedności francuskiej*, którą Rewolucyja ufundowała, przy oklaskach ojców naszych, co zbiegli się ze wszystkich kątów starej Francyi na uroczystość Federacyi.

„Jedność taka, jaką narzucały nam dotychczas cesarstwo, monarchija i parlamentaryzm, jest tylko centralizacyją despotyczną, nierozumną, dowolną lub uciążliwą.

„Paryż chce jedności politycznej, którąby polegała na dobrowolnem zrzeszeniu się wszelkich lokalnych usiłowań, na samodzielnem i wolnem zespoleniu wszystkich sił pojedyńczych ku jednemu celowi: zaprowadzeniu dobrobytu, wolności i bezpieczeństwa wszystkich.

„Rewolucyja gminna, rozpoczęta 18 marca z inicyjatywy ludu, otwiera nową erę polityki doświadczalnej, pozytywnej, naukowej.

„Koniec tu starego świata urzędowego i klerykalnego, militaryzmu, biurokracyi, wyzyskiwania, gry giełdowej, monopolów, przywilejów, którym proletaryjat zawdzięcza swoję niewolę a ojczyzna swoje nieszczęścia i klęski:

„Uspokój się więc, *kochana i wielka ojczyzno*, wprowadzoną jesteś w błąd kłamstwem i potwarzą."

Jak widzimy, komuna nazwała kłamcami i potwarcami tych, którzy posądzali ją o brak patryjotyzmu francuskiego.

W najnówszych także czasach jeden z najczynniejszych i najbardziej świadomych swego celu socyjalistów francuskich, Benedykt Malon, odpierając potwarz ciskaną na socyjalistów francuskich, że nie mają poczucia patryjotycznego, nie dowodził, że socyjalizm nie da się pogodzić z patryjotyzmem, lecz przeciwnie rozumowaniem wykazał, że światły patryjotyzm to socyjalizm.

Powiadano na to: nie mówimy o patryjotyzmie jako uczuciu, ale o patryjotyzmie jako idei, o patryjotyzmie, który wywiesza chorągiew *rekonstrukcyi Polski*.

I cóż to jest rekonstrukcyja Polski?

Jest to odzyskanie niepodległości narodowej; jest to zrzucenie jarzma, gniotącego ubogich ciężej aniżeli bogatych; jest to wypędzenie najazdu, który żelazną obręczą dławi pierś narodu, który tłumi wszelkie poczucie samodzielności, który tamuje swobodny rozwój myśli, który uzbraja braci przeciwko braciom, synów przeciwko ojcom, który narzucając obcą mowę w szkołach i sądach obniża poziom oświaty i powiększa krzywdę ubogich.

Rozumiem, że Racz mógł uważać chęć odbudowania Polski za najcięższą zbrodnię narodu naszego; ale nie rozumiem socyjalisty Polaka, usiłującego przytępić w narodzie gorącą w nim dotąd żądzę niepodległości. Wszak socyjalista rosyjski Bakunin, w ogóle tak przeciwny patryjotyzmowi, uwa-

żał jednak dążność Polaków do wybicia się z pod obcego jarzma za zupełnie naturalną i bardzo pożyteczną dla ogólnej europejskiej wolności. Mówiąc, że XIX stulecie może być nazwane stuleciem ogólnego ocknienia się plemion słowiańskich, powiada dalej: „Polska nigdy nie zasypiała, ponieważ od chwili zbojeckiego wydarcia jej wolności, wprawdzie nie ludowej ale szlacheckiej i państwowej, od chwili rozbioru jej pomiędzy trzy łupieżcze państwa, nigdy nie przestawała walczyć i — niech co chcą robią Murawijewy i Bismarki— będzie ona buntować się, aż nie wybuntuje sobie wolności“.*)

A teraz zobaczmy, czem byłaby dla wolności europejskiej *rekonstrukcyja Polski?* „Na ruinach szlachecko-polskiego państwa — powiada Bakunin — utworzyło się wszechrosyjskie knutowe cesarstwo. Pozbawcie je tej podstawy, odbierzcie prowincyje, które stanowiły do 1772 r. polskie państwo, i cesarstwo runie.“ „Bądźcie przekonani — powiadał Aleksander Hercen w Londynie w 1855 r. podczas obchodu rocznicy rewolucyi 1848 r.— że car niczego tak się nie lęka, jak niepodległości Polski. W ten dzień, w którym w Warszawie ogłoszona będzie rzeczpospolita, petersburgski orzeł powiesi się za jednę z swoich głów.“ Tak mówili i myśleli najdzielniejsi Rosyjanie. I mieli zupełną słuszność, twierdząc, że „ci z pomiędzy Rosyjan, którzy nie pojmują, że *niepodległość Polski jest wyzwoleniem Rosyi,* nie są rewolucyjonistami, nie są wolnomyślnemi.“ A czem jest niepodległość Pol-

*) Str. 91. Государственность и Анархія. Radzę jeszcze przeczytać stronnice: 110, 111, 134, 137.

ski dla innych europejskich ludów? Jest rozbiciem zupełnem świętego czyli trójcesarskiego przymierza zawartego pomiędzy samodzierzstwem moskiewskiem, militaryzmem pruskim i arbitralną austryjacką biurokracyją, przymierza, które jest największą przeszkodą do swobodnego rozwoju ustroju ludowego w Europie. Czyż nie słyszeliśmy niedawno, jak w delegacyi austryjacko-węgierskiej baron Hübner wymownie przedstawiał konieczność wskrzeszenia „świętego przymierza“ w obec niebezpieczeństw grożących wylewem rewolucyi ze strony Francyi? Trzeba być bardzo stronniczym, ażeby nie rozumieć tego, że niepodległa Polska byłaby klinem rozsadzającym trójcesarskie przymierze, jeżeliby nawet cesarze zdołali utrzymać się do tego czasu. Wszystkie ludy europejskie rozumiały i rozumieją to dobrze. Każda przeto rewolucyja polska budziła największe u nich sympatyje. Rewolucyja 1846 r. przejęła je dreszczem niecierpliwości i odbiła się po części w rewolucyi ogólno-europejskiej 1848 r. Powstanie 1863 r. było jednym z powodów zbliżenia się międzynarodowego robotników i utworzenia Internacyjonału.

Ale mogą nam powiedzieć: jeżeli mówimy o rekonstrukcyi Polski, to mamy na myśli „państwo polskie bez radykalnej przemiany stosunków ekonomicznych, z monopolem kapitału, z ekonomicznem wyzyskiwaniem, nędzą i ciemnotą pracujących.“

Dla czegoż jednak koniecznie ma być taka rekonstrukcyja Polski a nie inna?

Dla tego — odpowiadają — że taka rekonstrukcyja była i jest ideałem patryjotów.

Przypuśćmy na chwilę, że tak jest rzeczywiście. To czyż

nie mogą pojawić się patryjoci z innym słuszniejszym i wyższym ideałem?

Ale i co do przeszłości, nie mogę zgodzić się na powyższe zdanie. Czyż Stanisław Worcel, Szymon Konarski, Teofil Wiśniowski, Piotr Ściegienny nie byli jednemi z najgorętszych patryjotów, a czyż o takiej Polsce marzyli i dla takiej Polski skazali siebie na męczeński żywot? Nie mówiąc o socyjalistycznym *Ludzie Polskim* w Anglii*), czyż *Stowarzyszenie Ludu Polskiego*, które w trzecim dziesiątku tego stulecia ogarnęło było siecią spiskową wszystkie prowincyje dawnej Rzeczypospolitej, chciało rekonstrukcyi Polski opartej na przywilejach i monopolach? Czyż samo Towarzystwo Demokratyczne prowadziło do takiej Polski? Czyż tak na prawdę patryjotyzm demokratów nic dla ludu nie zrobił? Czyż zniesienie poddaństwa i pańszczyzny jest tak rzeczą małoważną? A może należy się uważać to za zasługę rządów: austryjackiego i rosyjskiego? Dla czegoż więc w takim razie te rządy nic dla włościan nie zrobiły przed krakowskim manifestem 1846 r.? Dla czego rząd austryjacki w 1848 r. zniósł w Galicyi pańszczyznę, kiedy w innych prowincyjach dopiero po roku to zrobił? Czyż inwentarze rosyjskie z 1846 r. nie były następstwem wypadków zaszłych w Galicyi, w Krakowie i w Kongresówce na początku tegoż roku? Czyż manifest 1863 r pozostał w samej rzeczy bez wpływu na losy ludu wiejskiego Polski, Litwy i Rusi przedduieprzańskiej? Dla czegoż w takim razie Czerkascy i

*) Patrz: Dążenia socyjalistyczne na emigracyi polskiej 1831 r. w *Równości* za 1880 r.

Milutyni nie uwłaszczyli włościan na Rusi zadnieprzańskiej i w Rosyi?

Wolno a nawet należy się krytykować surowo działania poprzedników naszych, ale nie wolno być niesprawiedliwemi — zwłaszcza wyznawcom socyjalizmu, którego ideałem jest i powinna być sprawiedliwość.

Właśnie *patryjoci* podjęli pierwsi zadanie społecznego przebudowania Polski, a następcy ich demokraci przyszli nawet do tego przekonania, że w Polsce rewolucyja polityczna odbyć się musi równocześnie z rewolucyją społeczną.

Przypomnijmy ważniejsze fakty z naszych dziejów ostatniego stulecia.

Po pierwszy raz napotykamy nazwę patryjotów, nadawaną pewnemu stronnictwu, podczas Sejmu Czteroletniego (1788—1791). Wyróżniano tam trzy główne stronnictwa: królewskie czyli dworskie, republikanckie z dwoma odcieniami: pańskim i szlacheckim i narodowe czyli patryjotyczne. To ostatnie składało się z tych, którzy chcieli przywrócić niepodległość ojczyznie, zrzucając gwarancyją moskiewską konstytucyjami z 1768 i 1775 r. narzuconą, i tych, co dążyli rzeczpospolitą szlachecką zamienić w rzeczpospolitą narodową, a w tym celu pragnęli mieszczanom, chłopom i żydom nadać rozleglejsze prawa, któreby jeśli nie odrazu czyniły ich obywatelami, to przynajmniej utorowałyby ku temu drogę.

Trzeba nie znać historyi, ażeby konstytucyją 3-go maja nazwać „magnacką konspiracyją.“ Była to rzeczywiście konspiracyja, ale ludzi takich, jak Hugo Kołłątaj, Piatoli, Julijan Niemcewicz, Tadeusz Mostowski, Józef Weyssenhof, Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski, Jan Śniadecki. Ja-

ki kierunek reprezentował Hugo Kołłątaj w ówczesnem społeczeństwie polskiem, każdemu wiadomo. Jego to głównie staraniem, w mieszczaństwie polskiem obudziła się świadomość obywatelska swoich praw i swego znaczenia. Piatoli, który będąc sekretarzem króla, wciągnął tego ostatniego do spisku konstytucyjnego, był gorącym wielbicielem Rousseau i obrońcą najrozleglejszych społecznych reform. Szczere przejęcie się Niemcewicza sprawą polepszenia losu włościan stanie się dla każdego niewątpliwem, kto pozna jego czynność sejmową. Ignacy Potocki już w *Zasadach do poprawy rządu,* przedstawionych w grudniu 1789 r. sejmowi, żądał był, ażeby uznać wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej wolnemi i równemi obywatelami. Jak Stanisław Małachowski pojmował konstytucyją 3 maja, dowiódł tego aktem zniesienia pańszczyzny i poddaństwa w swych dobrach. Trudno więc tych ludzi nazwać magnatami, skoro ani z rozległości dóbr ziemskich ani też tembardziej z przekonania niemi nie byli.

Konspiracyja, przynosząca narodowi konstytucyją 3 maja, była właśnie wymierzona przeciwko magnatom *), prze-

*) Na posiedzeniu sejmowem 3 maja, Linowski poseł krakowski, broniąc nowej konstytucyi, mówił: „Zmamiony, Polak służył dumie swoich zwodzicielów; spodlony nie czuł prawa zasłony; bo nie od niego, ale od *możnowładców nad prawo wyższych* los jego i bezpieczeństwo jego zawisły..... Zadrzały na to wszystkie namiętności; zlękły się widoku prawa i jego dzielności: pycha, nierówność, przewodzenie nad równemi sobie, *możnowładztwo obrzydłe narodowi.*“ W tym samym duchu przemawiał Ignacy Potocki: „Królu i ojcze — wołał — oto więzi naród przemoc zdrady sąsiadów,

ciwko ślepym czcicielom złotej wolności szlacheckiej i przeciwko stronnikom Moskwy. A przeciwko tej konstytucyi utworzyła się magnacka konspiracyja w Targowicy, i w walce, która z tego wywiązała się, po stronie konstytucyi stanęli wszyscy szlachetniejsi i światlejsi synowie polskiego narodu.

Zapewne, że konstytucyja 3 maja bardzo mało mogła się przyczynić do społecznego przebudowania Polski, ale to nie daje żadnego prawa, uważać ją za krok obłudny lub reakcyiny. Bardzo sprawiedliwie i ostro ocenił ją w *Ostatnim głosie obywatela polskiego* jeden z najszlachetniejszych i najgenijalniejszych ludzi w swoim czasie, Józef Sułkowski, ale przytem też dodał: „Zbadawszy z całą surowością konstytucyją 3 maja, nie można jej przecież tej zalety odmówić, że rozpoczęła przynajmniej jednę z owych dyskusyj, które nigdy nie kończą się, dopóki prędzej czy później lud do nich wmieszany, nie zostanie zwycięzcą.“

Patryjoci więc w swoim czasie byli najgorliwszemi zwolennikami reform społecznych. W ich to szeregach widzimy: Stanisława Staszica, Kościuszkę, Józefa Sułkowskiego, Jakóba Jasińskiego.

przemoc wewnętrznego nieładu, przemoc błędu dawnego; nie pozwalaj, aby w tych więzach dłużej zostawał; ratuj całość i wolność naszę; nie wolność wyuzdaną, gardzącą rządem i prawami, nie *wolność bezprawną samych możnowładców* wyższych nad równość; ale wolność każdego, który się tylko mieszkańcem kraju polskiego liczy.“

Po powstaniu 1831 r., z ogólnego obozu patryjotów wydzielili się demokraci; nie zaparli się oni jednak ani patryjotyzmu, ani nawet tego, że mieli już wielu poprzedników pomiędzy patryjotami.

Demokraci sformułowali swoje zasady w znakomitym manifeście 1836 r. W następnym roku pojawił się on w przekładzie angielskim, w 1838 r. w tłumaczeniu niemieckiem, a w 1839 r. Raspail przełożył go dla publiczności francuskiej w swojem dziele: „La Pologne sur les bords de la Vistule et dans l'émigration.“ Manifest ten Demokracyja europejska z wielkiem uznaniem przyjęła. Głównemi jego zasadami były: że demokracyja pracuje tylko dla ludu („wszystko dla ludu“), że tylko własnemi siłami lud zdoła wywalczyć sobie prawa („wszystko przez lud“); że przyszła Polska ma być demokratyczna, usuwająca wszelkie przywileje i wszelką niewolę, przyznająca wszystkim swym synom, bez różnicy wyznań i rodów, zupełną wolność i równość, a nadto ludowi wiejskiemu oddająca wydartą mu ziemię na własność; wreszcie że powinna panować międzynarodowa solidarność pomiędzy wszystkiemi europejskiemi ludami.

Jeżeli my dzisiaj dalej idziemy, aniżeli Towarzystwo Demokratyczne w swoim manifeście, to nie powinniśmy przecież tego zapominać, że nauka, której głównem znamieniem jest postęp, uczyniła dzisiaj zrozumiałem i pewnem dla nas to, co dla nich jeszcze było niejasnem i wątpliwem.

Bądźcobądź jednak, manifest krakowski 1846 r. ma już nawet barwę socyjalistyczną. „Wywalczymy — powiada — sobie skład społeczeństwa, w którym każdy podług zasług

i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować*), a przywilej żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca; w którym każdy Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, dla żony i dzieci swoich.“ Trzeba nadto pamiętać o tem, że manifest ten wyprzedził o dwa lata rewolucyją francuską 1848 r.

Jak szczerze pojmowała demokracyja polska solidarność ludów, przekonały o tem w 1848 roku pobojowiska włoskie, niemieckie, węgierskie.

Dla czego demokracyja polska ściśle łączyła rewolucyją społeczną z rewolucyją polityczną, najdobitniej przedstawił Ludwik Mierosławski w mowie swojéj programowej, którą miał na obchodzie rocznicy listopadowej w przeddzień niemal objęcia naczelnego dowództwa nad mającem wybuchnąć zbrojnem powstaniem. „Towarzystwo Demokratyczne — powiedział — nie odłącza rewolucyi politycznej od rewolucyi społecznej,— powstania o niepodległość od powstania o zrównanie stanów; jak bowiem w rewolucyi społecznej fakcyja zagrożona przez powszechność narodową musi się uciec do swoich powinowactw ościennych; tak znowu w wojnie z najezdzcą, najazd musi poszukiwać przymierza kontrrewolucyi wewnętrznej. Jakkolwiek tedy pocznie się rzetelna rewolucyja, zawsze ona kończy na wojnie podwójnej narodu przeciw najazdowi i kontrrewolucyi. Stąd wynika, a czego na nieszczęście żadne dotychczas powstanie w Polsce dostrzedz nie umiało, że ciemięstwo wewnętrzne i zewnętrzne jest dla

*) A chacun suivant sa capacité, à chaque capacité suivant ses oeuvres (Saint-Simon).

rewolucyi wszelkiej dwojakim trybem jednego i tego samego przeciwieństwa; bo obydwa zarówno trzymają w martwości gąszcz narodowy, rewolucyja zaś dźwigając ten gąszcz z martwości, musi bez różnicy imienia podważyć i obalić wszystko, cokolwiek go tłoczy i znieruchomia. A więc niepodobna wyzwolić państwa od jarzma zewnętrznego, bez wywrócenia zarazem stanów, wyjątków czy fakcyj, które cisnąc na niższe pokłady społeczeństwa, mimowolnie i mimowiednie sprzymierzają się w jednym wypadku z najazdem.“

Po powstaniu 1863 r., z obozu demokratów zaczęli wydzielać się coraz widoczniej socyjaliści. Wymagał tego ogólny rozwój dziejów europejskich, znakomite postępy nauki społecznej i coraz bardziej ujawniająca się rewolucyja ekonomiczna.

Socyjalizm, który — rzec można — aż do czasów naszego ostatniego powstania był więcej teoretyczny i metafizyczny, w drugiej połowie bieżącego stulecia z jednej strony oparł się na gruncie pozytywnym nauki a z drugiej podjął praktyczne zadanie zorganizowania ludu pracującego w celu wywalczenia odpowiedniego jego potrzebom ustroju.

Pierwsze usiłowania postawienia programatu socyjalistycznego widzimy około 1866 r. Mroczkowski (Ostroga), Zagórski, Tokarzewicz, Józef Ćwierciakiewicz i inni pracują nad tem. W 1866 r. w Genewie zaczyna wychodzić pierwsze socyjalistyczne czasopismo: *Gmina**). Ognisko Republikanckie w Genewie z Bulewskim otwarcie broni przekonań socyjali-

*) Ile wiem, wychodziła od 20 września 1866 r. do 15 lipca 1867 r.

BU W

stycznych; jenerał Hauke-Bosak podziela je*); osiwiały w walce rewolucyjnej Heltmann z przeciwnika staje się zwolennikiem ich. Demokraci, Szczęsnowicz i Brazewicz, w wydawanem pismie w Genewie, *Le Peuple Polonais*, uważają za potrzebne rozwinąć szczegółowiej i uzupełnić manifest Towarzystwa Demokratycznego.

Zamiast więc słów manifestu z 1836 r.: „społeczność prawo posiadania ziemi i każdej innej własności pracy tylko przyznaje," *Le peuple polonais* tak formułuje swoje wyznanie wiary: „Ziemia jako warsztat rolnictwa i wszystkie inne narzędzia i materyjały potrzebne do pracy, stanowią nieodłączną własność gminy, która daje je robotnikom w czasowe posiadanie z tym jedynym warunkiem, że ich praca będzie użyteczna dla gminy, produktywna, osobista i bezpośrednia".**)

Przy organizowaniu się całej emigracyi polskiej w latach 1868, 1869 i 1870, przed wojną francusko-pruską, widzimy także, jak w obozie szczerze demokratycznym myśl socyjalistyczna zaczyna zjednywać coraz więcej wyznawców. Pomiędzy niemi spotykamy już: Jarosława Dąbrowskiego i Walerego Wróblewskiego, którzy następnie wsławili się obroną wojskową komuny paryskiej. W 1870 r. komitet Zjednocze-

*) W programie Ogniska Rewolucyjnego, podpisanym w 1867 r. przez Bosaka-Haukego i Bulewskiego, w § 14 czytamy: „Ziemia jako Wszechnia jest własnością Ludu Polskiego; zarząd jej i uprawa pod nadzorem Rzeczypospolitej powierzoną będzie tym, którzy około niej pracę podejmują, stosownie do prawa, jakie Lud Wszechwładny na przedstawienie Zboru Rzeczypospolitej przyjmie i uświęci.

**) № 13 z 1 marca i № 17 z 10 maja 1869 r.

nia emigracyi polskiej, składający się z A. Frankowskiego, J. Tokarzewicza i Walerego Wróblewskiego, oświadczył, że podług jego wyrozumowanego przekonania, „wszechwładztwo ludu, wziętego w przedrozbiorowych granicach naszej ojczyzny a usuniętego z pod wpływu i opieki obcej, wytworzy z rozbitych ziem naszych — *Rzeczpospolitę:* politycznie— *związkowo-demokratyczną,* społecznie *gminowładną* a indywidualnie *równoprawną.*“ Dokładniej myśl ukrytą w przymiotniku *gminowładna* objaśnia dyskusyja, która się odbywała nad mającym się wydać manifestem. Napotykamy w niej następującą uwagę: „jądrem Społeczności naszej jest *własność* niepodzielna w *gminie.*“ Nie przypadkowo więc — jak to podobało się niektórym twierdzić — jenerał Wróblewski stanął w Paryżu na czele hufców ludowych w obronie praw *gminnego* ustroju.

Jak widzimy — przekonania socyjalistyczne wzmagały się. W 1869 r. zaczęła wychodzić w Genewie, pod redakcyją Bulewskiego, *Rzeczpospolita Polska,* federacyjna — demokratyczno-socyjalna, która aczkolwiek nie była pismem socyjalistycznem, nie tylko że dla socyjalizmu nie okazywała nieprzyjaźni, lecz nawet broniła jego zasad. *Niepodległość,* organ Zjednoczenia emigracyi, przeszedłszy w tymże czasie pod redakcyją Tokarzewicza, świeższem tchnęła życiem i często z uznaniem i współczuciem zwracała się ku zagadnieniom socyjalistycznym. Wreszcie w 1870 roku pojawiło się w Zürichu drugie z kolei socyjalistyczne czasopismo: Zmowa — Kłpos susitarimas — Hromadzki zhowor.*)

*) W Rapperswylu w bibliotece polskiej jest tylko jeden

Wydawcy Zmowy w przedmowie, napisanej 10 lipca w Paryżu, składają następujące wyznanie swej wiary:

„Najdalszy i najogólniejszy cel naszej propagandy określa się nazwą naszego pisma. Jak to już napomknęliśmy w prospekcie, pragniemy *zmowy* ludu Polski, Litwy i Rusi przeciwko wrogom zewnętrznym i przeciwko wszystkiemu, co wewnątrz kraju czyjekolwiek panowanie krzewi, rozwija i popiera.

„Ztąd znowu najbliższe i najrzeczywistsze zadanie nasze ma charakter całkowicie zaprzeczny. Odrzucamy i potępiamy wszelkie instytucyje, na których się opiera nowoczesny porządek społeczny, gdyż takowy fatalnie ciągnie za sobą niewolę, ciemnotę i nędzę dla milijonów, a zbytek, rozpustę i znikczemnienie dla tysiąców.

„Wiemy jednakże, że do walki nie powoła ludu polsko-litewsko-ruskiego, kto doń idzie w imię samego li niszczenia, i dla tego hasłem naszem jest: burzyć, budując. Twierdzącą zaś stronę naszej myśli czerpiemy: w widomej, acz na zachodzie bezsilnej (?), dążności naszego wieku ku wcieleniu, zrealizowaniu nieśmiertelnych przekazów prawdy i sprawiedliwości, — i w głębokiem przeświadczeniu, że zewnętrzne materyjały niezbędne dla tej realizacyi, leżą nietknięte w charakterze, w usposobieniach, w zwyczajach i tradycyjach

numer. Czy więcej nie wyszło, nie wiem. W tym numerze są artykuły: W. Rożałowskiego, autora *Żywota Jarosława Dąbrowskiego* (Lwów, 1878), B. Niebiasta (J. Tokarzewicza) i J. A. Medekszy.

warstw społecznych, które w Polsce nigdy dotąd własnem życiem żyć nie mogły. I to jest nasz *socyjalizm.*"

W samym kraju także zaczęły się objawiać pewne oznaki nurtującej myśli socyjalistycznej. Były one wprawdzie bardzo słabe i bardzo luźne, ale w każdym razie świadczyły o rozpoczynającej się pracy umysłowej w tym kierunku.

Wojna francusko-pruska zwróciła myśli i nadzieje w inną stronę. Pogrom komuny paryskiej zmniejszył i rozproszył pierwsze szeregi naszych socyjalistów. Wszakże w pierwszych latach po upadku komuny, przed rozbiciem się internacyjonału, widzimy pomiędzy socyjalistami naszemi dążność do organizowania się. W Zürichu i Monachijum utworzyły się polskie socyjalistyczne kółka. O monachijskiem nie mogłem nic stanowczego dowiedzieć się, ale program zürichskiego przytaczam tu dosłownie:

PROGRAM TOWARZYSTWA POLSKIEGO

SOCYJALNO-DEMOKRATYCZNEGO

Panujący obecnie w Polsce porządek, tak samo jak i wszędzie, opiera się: na ucisku jednych stanów społecznych przez drugie; na wyzyskiwaniu ciemnego ludu przez wykształceńszą mniejszość; na wyzyskiwaniu pracy przez kapitał; na upadku związków rodzinnych w skutek prawnego upośledzenia kobiet; na niemoralności kościelnych dogmatów, naznaczających cnocie i prawości człowieka nadnaturalny początek; na egoizmie i wyosobnianiu się właścicieli ziemskich i klasy mieszczańskiej od jądra narodu.

Porządek ten, wiernie odbijający umysłową, ekonomiczną i prawno-polityczną anarchiją, w jaką wpadła Europa po skrzywieniu przez wstecznictwo zasad wielkiej rewolucyi 1792—98 r., ma jeszcze w kraju naszym tę szczególną cechę, że go podtrzymują i wzmacniają rządy obce, tradycyjom polskim i polskiemu charakterowi równie nieprzyjazne i nienawistne, jak wszelkiemu rozwojowi osobistej i zbiorowej wolności.

Pierwszym więc i niezbędnym warunkiem pozyskania jak najszerszej swobody dla ludu polskiego i trzywiekową niedolą połączonych z nim ludów ruskiego i litewskiego, jest: zrzucenie i odepchnięcie cudzoziemskiej opieki z ziem, przemocą zagarniętych przed stu laty przez Rosyją, Austryją i Prusy, a stanowiących wówczas niezależny obszar Rzeczypospolitej polskiej.

Cel ten dopiętym być może w swej całości jedynie przez zapalenie na gruncie naszym Rewolucyi społecznej, od zmowy ludu rozpoczętej, orężnem jego powstaniem od napaści zewnętrznej obronionej, a szeregiem domowych przekształceń i urządzeń tak na przyszłość zabezpieczonej, aby żaden powrót despotyzmu, w jakiejkolwiek onego formie, groźnym już dla nas nie był. Rewolucyją zatem nazywamy: skupienie i zorganizowanie wszystkich sił i żywiołów społeczności polsko-litewsko-ruskiej, które zdolnemi się okażą; najprzód, do rozbicia i rozpędzenia, w danej, obmyślanej i przygotowanej chwili, cudzoziemskiej u nas potęgi i wszelkich podpierających ją instytucyj; i powtóre, do dania sobie wzajemnej a skutecznej gwarancyi, we względzie swobodnego na dalszy czas rozwoju pojedyńczych i zbiorowych osobników.

Zkąd, najdalszem i ostatecznem naszem zadaniem stanowimy: przerób i przetopienie obecnych towarzyskich podstaw w krajach, składających rozszarpaną Rzeczpospolitę Polski-

Litwy-Rusi, na inne podstawy, na takie, któreby ani rozumu, ani sumienia, ani sprawiedliwości ludzkiej nie obrażały. Co znaczy, że normalnie istniejącem i rozwijającem się społeczeństwem mienimy być stan:

Gdzie stosunkom indywidualnym, prawno-cywilnym, przewodniczy wolność wsparta na równości wykształcenia, na równości praw i obowiązków i na równości moralnych i materyjalnych kondycyj istnienia;

gdzie w dziedzinie stosunków ekonomiczno-społecznych, praca jest jedynym środkiem utrzymania i jedynym regulatorem wzrostu i podziału bogactw; kapitał wyłączną własnością producentów, a ziemia wspólnem źródłem dobrobytu stowarzyszeń i gmin, ziemię tę uprawiających, użyźniających i upiększających;

i nareszcie, gdzie w porządku narodowo-politycznym, wola ludu, wyrażona poszanowaniem głosu każdej jednostki w gminie, i głosu każdej gminy w szerszej całości, sama jedna stanowi o losach odrębnych tych zbiorowości w kwestyjach międzynarodowego ich z sąsiadami pożycia.

Sprowadzając do jedności zdania wypowiedziane powyżej, mierząc odległość dzielącą terazniejszość ludu polsko-litewsko-ruskiego od jego przyszłości, i czyniąc urzeczywistnienie socyjalnych przekonań naszych zależnem od urzeczywistnienia rewolucyjnej naszej doktryny, propagandzie i pracom Towarzystwa polskiego socyjalno-demokratycznego następujący dajemy rozkład i ustopniowanie:

Najprzód, oględne a wytrwałe kupienie, w imie celowych zasad obecnego programu, tak żywych jak i materyjalnych środków i zasobów, dla przeprowadzenia w Polsce, Litwie i Rusi zbrojnego przeciwko obcym ciemiężtwom powstania;

powtóre, jednoczesne organizowanie tych sił, w zamiarze

tak wytworzenia jednomyślności i ładu w przyszłym rewolucyjnym wybuchu, jak i doprowadzenia takowego za pośrednictwem władz związkowo-narodowych, konspiracyjnych w początkach, wojennych później, tryumfujących następnie, do zamierzonego przez rewolucyjną sprawiedliwość dopełnienia; i potrzecie, rozważne porozumiewanie się z rewolucyjnemi stronnictwami innych, słowiańskich głównie, krajów, celem zobopólnej wymiany myśli, urządzenia wzajemnej pomocy i podniesienia socyjalnego zadania na wysokość świętych uczuć braterskiej między ludami zgody."

Z krótkiego tu przedstawionego szkicu jasno widzimy, że nasi pierwsi socyjaliści, będąc przedstawicielami najdalej posuniętej w rozwoju swym myśli narodowej, byli wszakże równocześnie także patryjotami.*)

„Z ofiary i z wytrwałości bez granic splata się sławny ów w dziejach polski patryjotyzm. Niepokonany, niepożyty, po każdej klęsce, wytwarza w sobie nowe siły i świadectwo za świadectwem składa przeciw barbarzyństwu a uciskowi".†) Nie jest on szowinizmem, bo nie o zabór i przewagę mu chodzi, ale o wydobycie narodu swego ze śromotnego jarzma najezdców; nie jest on krótkowidzącym nacyjonalizmem, bo

*) Uważałem za pożyteczne podać tu wiadomość o pierwszych przejawach polskiej myśli socyjalistycznej po upadku ostatniego naszego powstania, tembardziej że w kraju nie są one prawie znane. Wkrótce w dalszym ciągu mego wydawnictwa ogłoszę historyją z ostatnich czasów rozwoju socyjalizmu w naszym kraju, napisaną przez jednego z najczynniejszych i najbardziej wtajemniczonych pracowników.

†) O patryjotyzmie — Edmunda Chojeckiego.

sprawy wolności nigdy nie poświęcał samemu tylko zachowaniu form narodowościowych.

Socyjalizm nie potrzebuje zużywać swej siły na daremne i bezpłodne zwalczanie patryjotyzmu. Jego zadaniem nie niszczyć to piękne i mocno zakorzenione w sercu każdego Polaka uczucie, ale oświetlać mu jego cele i skierować na właściwą drogę.

Powinien on dokonać i dokona prawdziwej rewolucyi społecznej, która rozpoczęła się po utracie niepodległości narodowej. Patryjoci już byli zrozumieli, że szlachta bez pomocy ludu jest bezsilna i nie wywalczy bez niej niepodległości narodowej; starali się więc skłonić właścicieli ziemskich do pozyskania ludu, by można było wspólnie z nim działać. Demokraci poszli dalej: dla nich stało się rzeczą jasną, że narodem polskim jest lud polski a nie szlachta, że ta ostatnia nie ma żadnego prawa do odrębnego, uprzywilejowanego bytu, że powinna zstąpić do ludu i zmieszać się z nim; wreszcie że rewolucyja tylko ludowa może mieć powodzenie. Demokraci jednak mówili, że „musimy ograniczyć się na takiem tylko przygotowaniu ludu, aby niepodległe życie pojął, zapragnął go, a tem samem zapragnął powstania.“ Lud miał przyjąć czynny udział dopiéro tylko w chwili wybuchu. Był to wielki błąd, który ubezwładnił znaczne zasoby ducha rewolucyjnego podczas powstania 1863 r. Niewciągnięty do organizacyi, niewiedzący o przyszłych celach i zamiarach powstania, nic dziwnego, że się nie ruszył i że nawet z początku z nieufnością patrzył na powstańców. Najdzielniejsi i najszczersi nawet demokraci zawsze w ludzie widzieli ra-

czej silnego pomocnika aniżeli głównego działacza.*) Nie mówię tu naturalnie o tych demokratach, którzy sami nie wiedzieli dobrze czem są i którzy podczas ostatniego naszego powstania chcieli za pieniądze panów galicyjskich sztyftować pułki z Dalmatyńców, Bośniaków, Hercegowińców, Arnautów. Wyprowadzono oczewiście ich w pole, i niedołęstwo stało się znamieniem ich czynów nie z czyjejkolwiek lecz tylko z własnej ich winy.

Socyjalizm, który naukowo dowiódł, że klasy bogatsze z natury rzeczy są przeciwne ustrojowi ludowemu, nie może tym klasom pozostawiać inicyjatywy ruchu rewolucyjnego. Rewolucyja, która ma zapewnić ludowi odpowiedni jego potrzebom ustrój i porządek, nie tylko powinna mieć na celu lud i opierać się na ludzie, ale powinna wyjść z samego ludu. Tylko taka rewolucyja może dojść do zamierzonego celu. Nie lud ma iść za dostatniejszemi klasami, lecz te klasy, jeżeli poczuwają w sobie patryjotyzm, powinny złożyć swe mienie na ołtarzu ojczyzny a same wejść do szeregów pracującego ludu.†)

*) Bardzo niewielu było takich, co pojmowali bezpośrednie działanie przedpowstańcze pomiędzy ludem. Do ich liczby należeli: Konstanty Kalinowski, Walery Wróblewski, Stanisław Sągin, Rożański i inni.

†) Sprawiedliwość każe jednak zauważyć, że już po rewolucyi 1848 r. wypowiadano tę myśl, chociaż nieśmiało. W *Demokracie Polskim* (10 sierpnia 1851 r.) jest umieszczony list, w którym czytamy: „Potrzeba aby zstąpienie do ludu przestało już być ułudą, słowem na papierze, projektem bez wykonania, pobożnem życzeniem uczciwych, a stało się rzeczywistością, osią naszej polityki. Do roku 1845 propaganda

P. S. Już po oddaniu niniejszej broszurki do druku, na mityngu urządzonym w Genewie przez redakcyją *Równości* z powodu pięćdziesięcioletniej rocznicy powstania 1830 r., odczytano list nadesłany z Londynu przez Karola Marksa, Fryderyka Engelsa, Pawła Lafargue'a i F. Lessuer'a, byłych członków byłej Głównej Rady Międzynarodowego Stowarzyszenia. Przytaczam tu w dosłownem tłumaczeniu ten ważny dokument, napisany przez najznakomitszych teoretyków socyjalizmu, jakiemi bezsprzecznie są Karol Marks i Fryderyk Engels, ponieważ weterani ci socyjalistycznej sprawy w Europie z własnego przeświadczenia oceniają bardzo słusznie naszę porozbiorową rewolucyjną działalność i, ciesząc sie z nowych objawów ruchu socyjalistycznego w Polsce, znajdują w tem jeszcze jeden powód więcej do powtórzenia okrzyku patryjotycznego: „Niech żyje Polska!“

na lud przez klasy wyższe, przez szlachtę, była rzeczą loiczną; od roku 1846 chcieć iść tą samą drogą, byłoby niedorzecznością, pół-środkiem, zbękarciałem działaniem. Rozkładać na peryjody jest dziś za późno. Potrzeba iść w ślady Gorzkowskiego (Gorzkowski zawiązywał związki pomiędzy ludem po ostatnim rozbiorze Polski); przenieść organizacyją w masy, lecz nie poprzestać na materyjalnym mechanizmie, na związaniu formą. Skojarzenie powinno być ściślejszem, wewnętrznem, duchowem, że tak powiem.“ Dalej jednak autor stara się uspokoić obawy wyższych klas, co przekonywa, że ostatecznego celu rewolucyi dobrze nie rozumiał.

List wspomniany brzmi jak następuje:

Obywatele!

Polacy, wyrzuceni z ojczyzny po pierwszym rozbiorze kraju swego, przebywają Atlantyk dążąc na obronę Rzeczypospolitej amerykańskiej, powstającej wówczas. Kościuszko walczy obok Waszyngtona. W 1794, kiedy rewolucyja francuska z trudnością opierała się siłom koalicyi, pełne sławy powstanie Polski oswobadza ją. Polska utraciła swą niepodległość, ale rewolucyja została uratowana. Zwyciężeni Polacy zaciągali się do szeregów armii sankiulotów i pomagali im burzyć feudalną Europę. Nakoniec, w 1830 r. car Mikołaj i król pruski mieli wykonać spisek swój nowego najazdu na Francyją, w celu przywrócenia w niej monarchii prawowitej, ale rewolucyja polska, której pamięć święcicie dzisiaj, stanęła im na przeszkodzie: „Porządek został przywrócony w Warszawie.“

Okrzyk: „Niech żyje Polska,“ który rozległ się wówczas w całej zachodniej Europie, był nie tylko wyrazem sympatyi i czci dla patryjotycznych wojowników zgniecionych siłą brutalną; okrzykiem tym witano jeszcze uroczyście naród, którego wszystkie powstania, tak nieszczęśliwe dla niego samego, zawsze tamowały bieg kontrrewolucyi, i którego najdzielniejsi synowie nieustanną prowadzili wojnę odwetu, walcząc wszędzie pod sztandarem ludowych rewolucyj. Z drugiej strony, rozczłonkowanie Polski utwierdziło Święte Przymierze, którem przykryła się przewaga cara nad wszystkiemi rządami Europy. Dla tego też okrzyk: „Niech żyje Polska“ miał znaczyć: śmierć Świętemu Przymierzu; śmierć stronnikom siły zbrojnej Rosyi, Prus i Austryi; śmierć mongolskiemu panowaniu nad tegoczesnem społeczeństwem.

Od 1830 r., kiedy burżuazyja owładnęła mniej więcej polityczną władzą we Francyi i w Anglii, ruch proletaryjatu począł uwydatniać się. Od 1840 r. klasy posiadające w Anglii musiały uciekać się do interwencyi wojska, by oprzeć się partyi chartystów, tej pierwszej wojowniczej organizacyi klasy robotniczej. W ostatnim przytułku niepodległej Polski, w Krakowie, wybucha w 1846 r. pierwsza polityczna rewolucyja, która głosi dochodzenie praw społecznych. Od tej chwili, Polska traci wszystkie kłamliwe sympatyje całej Europy.

W 1847 roku odbywa się tajemnie w Londynie pierwszy kongres międzynarodowy Proletaryjatu. Wydaje on *Manifest komunistyczny*, który kończy się nowem hasłem rewolucyjnem: „Proletaryjusze wszystkich krajów, łączcie się.“ Polska miała swych przedstawicieli na tym kongresie, którego rezolucyje przyjął słynny Lelewel i stronnicy jego na publicznym mityngu w Brukseli. Armije rewolucyjne 1848 i 1849 r., niemieckie, włoskie, węgierskie, rumuńskie, pełne były Polaków, którzy się odznaczali jako żołnierze i jako dowódzcy. Chociaż socyjalistyczne dążności epoki utopiono w krwi dni czerwcowych, nie trzeba jednak zapominać o tem, że rewolucyja 1848 r., ogarniając płomieniem swym prawie całą Europę, utworzyła z niej chwilowo jednę społeczność, i takim sposobem przygotowała grunt dla Stowarzyszenia Międzynarodowego Robotników. Powstanie polskie w 1863 r., dając powód do wspólnego protestu robotników angielskich i francuskich przeciw międzynarodowym niecnym postępkom rządów ich, przyczyniło się do zawiązania Internacyjonału, który powstał za współuczestnictwem wychodźców polskich. Nakoniec, między niemi to Komuna paryska znalazła prawdziwych swych wodzów; po jej upadku, przed sądem wojennym w Wersalu, dosyć było nazywać się Polakiem, by zostać rozstrzelanym.

Polacy zatem odegrali, poza obrębem kraju własnego, wielką rolę w walce o wyzwolenie proletaryjatu; byli oni w całem znaczeniu wyrazu jej międzynarodowemi bojownikami. Niechże ta walka rozwija się dzisiaj w samym narodzie polskim, niech ją podtrzymuje propaganda i prasa wychodźców, niech ona idzie w parze z niezrównanemi usiłowaniami naszych braci Rosyjan, a przybędzie jeszcze jeden powód więcej do powtórzenia starego okrzyku: „Niech żyje Polska.“

Pozdrowienie i braterstwo!

Karol Marks, Fryderyk Engels,
Paweł Lafargue, F. Lessuer.

Londyn, 27 listopada; 1880 r.

Imprimerie polonaise.— Chemin Neuf, 13. Genéve.

W administracyi *Biblioteczki socyjalno-demokratycznej* (Suisse.— Genève.— Boleslas Limanowski.— Chemin Neuf 17. Plainpalais.) są do nabycia następujące książki:

Socyjologija Augusta Comte'a przez Bolesława Limanowskiego. Cena 1 fr. 50 cent.

Komuniści (Tomasz Morus i Tomasz Campanella) przez Bolesława Limanowskiego. Cena 1 fr. 50 cent.

Zasady Nauki Społecznej przez Doktora medycyny. Przekład z angielskiego. Genewa, 1880 r. Cena 3 fr. 50 cent.— Jeden ze znakomitszych spółczesnych fizyjologów, profesor Mantegazza, pisał o tem dziele w 1874 r.: „Dzieło to miało jedenaście edycyj w angielskim języku, dwa we francuskim, jedno w niemieckim i jedno w holenderskim; ma wyjść także po włosku i po portugalsku. My, cośmy je czytali i zastanawiali się nad niem, wraz z autorem cieszymy się tem powodzeniem i wróżymy mu nowy i coraz większy rozgłos."

* * *

Na liczne zapytania, w jakim stosunku pozostaję do redakcyi *Równości*, oświadczam, że nie podzielając jej przekonań, oddawna już nie należę do redakcyi tego pisma i żadnego zgoła nie biorę w niem udziału.

Bolesław Limanowski

III
220

BIBLIOTECZKA SOCYJALNO-DEMOKRATYCZNA

Każdy większy ruch w narodzie potrzebuje propagandy umysłowej. Jeżeli pewne przekonania mają objawić się w czynie, muszą poprzednio rozpowszechnić się, wejść w obieg umysłowy całej społeczności i stać się duchową własnością jeżeli nie całego ogółu, to przynajmniej znacznej jego części.

Propaganda demokratyczna, prowadzona gorliwie przez cały trzeci i czwarty dziesiątek bieżącego stulecia, sprowadziła 1846, 1848 i wreszcie 1863 r. Bezpośrednio lub pośrednio przyczyniła się ona do potężnej społecznej rewolucyi we wschodniej części Europy t. j. do zniesienia poddaństwa i zależności pańszczyznianej włościan w Austryi, Polsce i Rosyi.

Ciężkie narodowe klęski, którym ulegliśmy po zgnieceniu powstania 1863 r., nie powinny zasłaniać tych olbrzymich korzyści, które odnieśliśmy pod względem społecznym. Przyszła a nieunikniona walka o wolność mniej przeszkód a więcej sił w łonie narodu naszego znaleść powinna.

Ruch demokratyczny, osiągnąwszy to jasno sformułowane zadanie, jakiem było uniezależnienie włościan, musiał albo dalej rozwijać swój program i dojść do wymagań *socyjalizmu,* albo nie odnawiając sie nowemi pojęciami i usuwając się od nowych społecznych prądów wstrząsających łonem europejskich ludów, uledz skostnieniu i zamarciu.

Siły żywotne narodu nie dopuściły do tego ostatniego smutnego wypadku, któryby sroższym był ciosem od wszelkich gwałtów wrogiej nam przemocy. Młodość zerwała się gwałtownie z ochwytującego ją zabójczego odrętwienia i poczęła na swojem łonie nowe wielkie przyszłościowe pragnienie.

Witaj, jutrzenko swobody,
Zbawienia za tobą słońce!

***

Chcąc ze swojej strony przyczynić się do upowszechnienia przekonań socyjalno-demokratycznych, które jedynie mogą utrwalić i zapewnić przyszłość narodową, rozpoczynam wydawnictwo *Biblioteczki socyjalno-demokratycznej.* Największą niezawodnie korzyść przyniosłaby ona, gdyby ją można było wydawać w ojczystym kraju. Zdawało się nawet chwilowo, że względna wolność prasy panująca w zaborze austryjackim uczyni możliwem takie przedsięwzięcie. Ostatnie jednak lata rozwiały to złudzenie. Konieczność więc i potrzeba wolnego słowa zmuszają do podjęcia wydawnictwa daleko od granic ojczystej ziemi.

Biblioteczka socyjalno-demokratyczna wychodzić będzie małemi po większej części jednoarkuszowemi książeczkami, stanowiącemi same w sobie całość. Podajemy tytuły pierwszych książeczek, które albo posiadamy już w rękopiśmie, albo mamy przyrzeczone:

1. *Patryjotyzm i Socyjalizm;*
2. *Ferdynand Lassalle i agitacyjne jego pisma;*
3. *Położenie obecne ludu litewskiego;*
4. *Stan, potrzeby i zadania klasy robotniczej w Galicyi;*
5. *Polityczna a społeczna rewolucyja;*
6. *Stanisław Worcel i jego znaczenie w ruchu narodowym;*
7. *Kwestyja ruska;* i t. d.

***

Wydawnictwo to uważam jako sprawę publiczną i dla tego odwołuję się o pomoc materyjalną i umysłową.

Przystępując do wydawnictwa prawie bez żadnego funduszu, nie mogę ogłaszać prenumeraty ani też obiecywać peryjodycznego pojawiania się książeczek. Wydawać je będę w miarę rzeczywistego poparcia publiczności. W tym celu otwieram stałą subskrypcyją na cele wydawnictwa i w każdej książeczce na okładce uwidoczniać ją będę. Każdy z subskrybujących ma prawo żądać wysłania wszystkich książek tego wydawnictwa na wybór w ilości odpowiadającej subskrybowanej sumie i obrachowanej podług cen zniżonych t. j. potrącając 25 % z ceny księgarskiej.

Proszę także współwyznawców o zasilanie wydawnictwa odpowiedniemi pracami. Honoraryjum, w kwocie 40 franków za drukowany arkusz, wypłacać będę początkowo książkami własnego nakładu — podług wyboru samego autora, następnie zaś, jeżeli wydawnictwo znajdzie materyjalne powodzenie, płacić będę w gotowiźnie a nawet starać się będę o podwyższenie samego honoraryjum.

Uważając wydawnictwo jako sprawę publiczną, przedstawiać będę publiczności dokładny rachunek przychodu i rozchodu, a wszelki czysty zysk obracać będę na powiększenie i rozszerzenie samego wydawnictwa.

Wydawca: *Bolesław Limanowski.*

Adres: Pieniądze, listy i rękopismy proszę przysyłać pod adresem: *Geneve* (Suisse). — Boleslas Limanowski. *Chemin Neuf, 17* (Plainpalais).

Książki, które mogą być natychmiast wysyłane subskrybującym, są następujące:

Socyjologija Augusta Comte'a przez Bolesława Limanowskiego. Cena 1 fr. 50 cent.

Komuniści (Tomasz Morus i Tomasz Campanella) przez Bolesława Limanowskiego. Cena 1 fr. 50 cent.

Zasady Nauki Społecznej przez Doktora medycyny. Przekład z angielskiego. Genewa, 1880. Cena 3 fr. 50 c.

Imprimerie polonaise.— Gen , Chemin Neuf, 13.